

WIELKA SOBOTA – 19 IV 2003

Zwycięzca śmierci

W filmie Bergmana *Siódma pieczęć* jest między innymi taka scena: Wstaje świt. Fale lekko wzburzonego morza uderzają o skalisty brzeg, na którym śpi dwóch ludzi. Ich konie wznoszą swe szyje, nasłuchując jakby zbliżającego się niebezpieczeństwa. Dwaj śpiący to rycerz i jego giermek. Wracają do ojczyzny po piętnastu latach z Ziemi Świętej, gdzie walczyli w obronie Grobu Chrystusa. Zbudzony rycerz dostrzega dziwną postać. – Kto jesteś? – pyta. – Jestem śmierć. Wkrótce przyjdę po ciebie i po twojego giermka. Rycerz zadumał się przez chwilę i proponuje śmierci rozegrać partię szachów, stawiając warunek, że jeśli wygra, to będzie żył wiecznie. Rozpoczyna się gra o życie. Nadejdzie jednak taki moment, kiedy rycerz zrozumie, że nie ma szans. Zrozpaczony, rozrzuca figurki szachowe i pyta: – Po coś mnie oszukała? Mogłaś mi od razu powiedzieć, że z tobą nie można wygrać. Czy jest prawdą, że ze śmiercią jeszcze nikt nie wygrał?

Nie! Właśnie dziś, w tym momencie, tu i teraz, obchodzimy pamiątkę pierwszego zwycięstwa nad śmiercią, a odniósł je Jezus Chrystus przez zmartwychwstanie. „Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,9).

W tym zwycięstwie Chrystusa uczestniczy każdy chrześcijanin, związany autentycznie z Chrystusem. Jeśli jesteś uczniem Chrystusa, żyjesz życiem samego Boga, i to już teraz, tutaj. Już teraz wkroczyłeś w sferę Bożą. To nowe życie, życie Boże, jest ukryte, niewidoczne na zewnątrz, a jednak rzeczywiste, równie prawdziwe jak życie nasienia zażrebanego w ziemi, które pewnego dnia osiągnie swój prawdziwy rozkwit.

Od kiedy żyjemy życiem samego Boga w Chrystusie? Św. Paweł odpowiada, że od momentu chrztu św. Przez chrzest zostaliśmy jakby pogrzebani w Chrystusowej śmierci. I tym samym zostali uwolnieni z grzechu, pojednani z Bogiem. A to po to, *abyśmy wkroczyli w nowe życie*. Już wtedy zapoczątkowało się nasze zmartwychwstanie. I od tego momentu, w miarę jak umieramy dla grzechu – żyjemy coraz pełniej życiem samego Boga i już w tym życiu jesteśmy coraz bardziej zmartwychwstali. A pełne zmartwychwstanie dokona się za progiem śmierci, w świecie samego Boga. Tam gdzie nie ma ograniczenia czasu i przestrzeni, nie ma cierpienia, nie będzie bólu, żałoby i smutku. I to ciało całkowi-

cie podległe Duchowi Świętemu będzie środkiem kontaktu z wszystkimi istotami, tak samo jak Ciało zmartwychwstałego Chrystusa.

Św. Ireneusz już w starożytności chrześcijańskiej nawoływał: „Poznaj, chrześcijanie, godność swoją”, jak wielkie rzeczy uczynił ci Bóg Wszechmocny. Chrześcijanin zatem powinien mieć radość wielką, niepodobną do żadnej ziemskiej radości, której świat dać nie może, bo nie ma. Chrześcijanin wie, że jego życie ma wymiary ponadludzkie, wymiary Boskie. Gdyby nie miał tego optymizmu, gdyby życie jego miało cechy smutku i szarości, gdyby nie robił wrażenia człowieka zbawionego, „zmartwychwstałego”, znaczyłoby, że nie pojął nic ze swego chrześcijaństwa.

Dzięki temu faktowi można także zrozumieć, dlaczego autentyczni chrześcijanie nie boją się śmierci fizycznej. W głębi swojej istoty przeszli już od śmierci prawdziwej, to jest odłączenia o Boga na skutek grzechu, do prawdziwego życia. Mogą, tak jak wszyscy ludzie, obawiać się strasznych momentów, które trzeba będzie przejść w związku z końcem swego życia ziemskiego, wiedzą jednak, że nowe ich życie w wymiarze Boskim trwa stale, że są już w pewnej mierze zmartwychwstali.

Znakiem autentycznego chrześcijaństwa jest ogromny optymizm, potężna radość i wesele. Ale czy i twoja twarz robi wrażenie twarzy człowieka już zmartwychwstałego? Czy ciebie ponosi wielka radość? Nawet z powierzchownej obserwacji naszego codziennego życia widać, że nie radujemy się, lecz wciąż z uporem trzymamy się przyziemnych trosk i jesteśmy gnębieni przez wiele niepokojów. czym jest skończoność wobec nieskończoności, doczesność wobec wieczności?

Dziś wszyscy stajemy przy pustym grobie Jezusa wraz z Piotrem, Janem, Magdaleną i doznajemy radości. Radujmy się wszyscy, bo oto spełniły się słowa Chrystusa: „Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25).

Nie wszyscy włączają się w naszą radość. Są wątpiacy Tomasz, faryzeusze, jeszcze inni. Naiwnie głoszą, że to sami kapłani wymyślili tę opowieść o zmartwychwstaniu i głoszą ją ludziom jako paszport na tamten świat. Jeszcze inni mówią, że materia jest wieczna, a człowiek to tylko wyższy gatunek zwierzęcia. Inni natomiast niby wierzą, ale są bierni, chodzą do Kościoła dwa razy w roku lub awaryjnie, nie znają swojej wiary ani nie rozumieją swojego powołania. Gdyby nasze Wyznanie wiary kończyło się słowami: *Umarł i pogrzebion*, to byłaby tragedia dla człowieka, ale na szczęście jest ciąg dalszy: *I trzeciego dnia zmartwychwstał*. Św. Paweł powie: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara” (1 Kor 15, 14). Ale Jezus powiedział: „Mieście odwagę:.. Jam zwyciężył świat!.(J 16,33). Jego zwycięstwo jest naszym zwycięstwem.

Nie bójmy się Wielkiego Piątku w naszym życiu, bo po nim przyjdzie dla wierzących zmartwychwstanie. Amen.

ks. Andrzej Małachowski